

Albertus i Marancja czyli Wagananci idą

„Panna młoda w kapieli”. Fragmenty komedii rybałtowskich. Widowisko ze śpiewami i tańcami w 2 częściach. Adaptacja, inscenizacja i reżyseria: Wanda Wróblewska, scenografia: Zenobiusz Strzelecki, muzyka: Witold Krzemiński. Premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.

Zasiadłszy Teatr Ziemi Mazowieckiej obchodził po cichu czterolecie swej działalności. Pewnie, że to żadna rocznica, i słusznie obyło się bez depech i przemówień jubileuszowych. Godzi się jednak podkreślić, że działalność tego jedynego teatru objazdowego na Mazowszu cieszy się pełnym uznanie ze strony tych, którym upowszechnianie kultury teatralnej naprawdę leży na sercu. Ideowy, ofiarny zespół Teatru Ziemi Mazowieckiej dociera jak najgłębiej w teren i z bardzo roz-

tropnie dobranym repertuarem. Można by się upomnieć o większe uwzględnianie repertuaru współczesnego; ale czy jego niedobór jest winą tylko kierowniczkę literackiej teatru, Krystyny Berwińskiej? Obecnie Teatr Ziemi Mazowieckiej pokazuje staropolskie widowisko mięsopustne, zbyt ponętnie zatytułowane „Panna młoda w kapieli”. Są to fragmenty komedii rybałtowskich i sowizdrzańskich, wybrane i uszeregowane w logiczną całość przez Wandę Wróblewską, ce-

nionego, doświadczonego dyrektora i kierownika artystycznego teatru. Wróblewska gruntownie zapoznała się z psychologią i zainteresowaniami teatralnymi widza terenowego, jestem więc skłonny uwierzyć, że i to widowisko wybrała trafnie. Nie mniej, wątpliwości poważnych nie umiałem uciszyć, i niech dyrektorka pozwoli, że po słodkim wstępie podam jej trochę gorzką pigułkę do przełknięcia.

Komedia rybałtowska — cenne zjawisko polskiego teatru plebejskiego z XVII wieku — nie zawiera mogącego zadowolić dzisiejszego widza ładunku żywej, realistycznej satyry. Również i jej uboga warstwa obyczajowa nie równoważy braku akcji dramaturgicznej. Zrozumiał to Kazimierz Dejmek i dlatego swe kapitalne, klasyczne już widowisko staropolskie „Żywot Józefa” zbudował na renesansowym dramacie literata-Reja, a nie na anonimowych przeważnie, amatorskich urywkach rybałtowskich. Te weszły do przedstawienia tylko jako intermedia, przerywniki akcji. W dodatku, Dejmek miał stanowczo szczęśliwszą rękę w doborze fragmentów, które włączył do „Żywota Józefa”: słusznie bowiem położył większy nacisk na satyrę polityczną niż obyczajową. Toteż pracowite dzieło Wróblewskiej smakuje jak wystygłe kluski przy gorącej kaszy Dejmka, jak cienkie piwo przy wytrawnym winie. „Panna młoda w kapieli” zachęca łatwowiernych, ale się rozczarowują. Niewiele ma im do pokazania i ofiarowania. Już bodaj 10 lat temu Wróblewska inscenizowała to widowisko w Katowicach (choć pod skromniejszym tytułem) — mówiłem jej wówczas to samo co dzisiaj. Obecna „Panna młoda w kapieli” — zestawiona z cyklu obrazków o klesze Albertusie, o starej pannie Marancji i o paru innych, ulubionych przez frantów i waganatów osobach — jest wprawdzie poprawionym w stosunku do kato-

wickiego zestawem, ale od zasadniczych słabości nie wolnym. Po scenach dziadowskich z „Opary za trzy grosze” nie może nas też zafrapować „Peregrynacja dziadowska” Sowizdralska, inscenizowana na domiar bez fantazji, na pograniczu naturalizmu. Czy tę ocenę widza stołecznego podziela widz terenowy — nie wiem; ale przestrzegam przed uważaniem go za widza mniej wyczułonego na potrzeby dramaturgii.

Natomiast spleść z chęcią pochwała innych elementów widowiska — zwłaszcza stylowego ujęcia plastycznego (ZENOBIUSZ STRZELECKI) i rzetelnej roboty zespołu aktorskiego, który w miastach i miasteczkach Mazowsza daje pokaz pracy scenicznej pełnej umiaru i, powiedziałbym, stołecznej. Daleki od tandety, sztampy, łatwizny, które takim przekleństwem były dawniej teatrów wędrownych. Teatr Ziemi Mazowieckiej — to uczciwy, dobry, godny teatr.

Nie przepiszę całego afisa, ale z prawdziwą satysfakcją wymienię bodaj dwie artystów, nadających ton przedstawieniu: ANTONIEGO

JASZĄ, jowialnego Plebań i kłajanego Pamfilusa, nasycającego ciepłem i wewnętrzną pogodą ob role — oraz IRENEJ SKWIERCYŃSKĄ, która Marancję, pannę sta w kapieli, gra z kulturą i pojęciem miary, tak łatwej do próżności w tej roli. Ponadto, nie mogę pominąć sympatycznego ROBERTA ROGALSKIEGO (klecha Alktus, hardziej zresztą po frantowku ujęty niż jako samochwał, tchazej podszty) i BARBARĘ KODZIEJSKĄ, która jedną z dwiek Pamfili grała, i w chłopka Warka się przeobrażała i w łachmany baby-czarownicy obiekta. Po arc rol odstawił zresztą i inni aktorzy.

JASZCZ

Kłopoty współczesnych rybałtów

Teatr po raz pierwszy

Aż trudno sobie wyobrazić by w tych warunkach teatr mógł dobrze pracować. A jednak tak jest. Mówią o tym sukcesy odniesione latem ub. roku podczas występów w Czechosłowacji, mówi wiele prawdziwych sukcesów artystycznych, że wspomnimy tylko o ostatnich. żywo komentowanych w stolicy: „Balladynie” i „Matce Courage”. No i widzowie. Ci na co dzień, z małych miasteczek i wiosek. Było ich dotychczas blisko 850 tysięcy. Wielu z nich widziało prawdziwy teatr po raz pierwszy w życiu. Ich wrażenia? Wystarczy rzucić okiem na stosy listów z prośbą o chociaż jeden tylko występ.

Zaczarowana barka

Nie na samej siedzibie kończą się kłopoty współczesnych rybałtów. Ważniejsze jest zdobycie stałej, nowej bazy dla teatru. Ze sfer obiecanek w tym roku sprawa weszła w stadium wykonawstwa. WRN przyznała 130 tys. zł na opracowanie dokumentacji. Tylko jeśli stołeczne władze zwlekać będą z lokalizacją do 3-letni termin oddania bazy do użytku nie wydaje się całkiem pewny. Zresztą i 3 lata improwizacji, to jak na teatr wcale niemało... Historia polskiego teatru ludowego nie wspomina o wędrownych rybałtach. A Teatr Ziemi Mazowieckiej działa również na wodzie. Zaczarowana barka — mówią mieszkańcy nadwiślańskich, prawdziwie „zabitych deskami” wiosek o barce, która od 2 już lat spełnia rolę pływającej sceny. Pomysł i realizacja jedyną nie tylko w Polsce. Cóż, kiedy kariera zaczarowanej barki może skończyć się już w tym roku. Upiywa

bowiem termin umowy o wypożyczenie jej przez Rejon Dróg Wodnych W-wa. Przedłużenie umowy nie jest wcale rzeczą pewną, jeśli dyrekcja teatru wykazuje zaniepokojenie.

Ruchomy i prawdziwy

Zasługą TZM jest sfinalizowanie sprawy ruchomego teatru. Budowa teatru, który mógłby dotrzeć wszędzie, teatru prawdziwego — tylko w mniejszej skali — to problem nie rozwiązany przez żaden teatr. I nie ruszony. Chyba popularności TZM i prawdziwej potrzeby powstania ruchomych, prawdziwych teatrów przypisać trzeba fakt powstania Ruchomego Komitetu Budowy Ruchomego Teatru Ziemi Mazowieckiej.

Na zlecenie komitetu i za zebrane od społeczeństwa fundusze SARP rozpisal konkurs.

Nadesłano na niego 17 prac — różnych koncepcji rozwiązania teatru ruchomego przystosowanego do grania również i w zimie.

Obecnie autorzy trzech najlepszych (wyróżnionych w I etapie) prac przystąpili do szczegółowego opracowania swych projektów. Jeden z nich w połowie tego roku wybrany zostanie do realizacji.

Jeszcze nie ukazały się premierowe recenzje a już zespół wyrusza z występami w teren. I znów autobus, zimna sala, z trudem wywalczony miejsc w hotelu i powrót do domu. I znów przygotowania do nowych premier. Najbliższe, to „Zemsta” Fredry i „Świerszcz za kominem” Dłckęnsa.

MAREK CHMIELEWSKI



Na zdjęciu: fragment nowej sztuki Teatru Ziemi Mazowieckiej „Panna młoda w kapieli” Foto L. Fogiel